Nakład 10750 egz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena pojedyńczego egzemplarza 30 groszy

Rok III. Katowice, dnia 1-go kwietnia 1930 roku Nr. 30.

Organ Śląskiego Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu".

Wydawca. Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu." Pod redakcją Alojzego Macha

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. — Rękopisów nie zwraca się. Przedruki artykułów dozwolone z podaniem źródła

Dwutygodnik

Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, oprócz kiosków Nowaka w Katowicach. Wychodzi 2 razy w miesiącu: pierwszego i piętnastego.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Teatralna 10 (parter) — Prenumerata miesięczna gr. 60, kwartalna zł. 1.80, roczna zł. 6.00

Konto P. K. O. Nr. 305 910 Administracja czynna codziennie oprócz niedzieli i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19. Konto P. K. O. Nr. 305 910

Dnia 24 marca - przy przypadkowem spotkaniu - p. sędzia Kniażycki, wiceprezes Woj. Sądu Administracyjnego, oświadczył p. Machowi, że na rok 1930 wydano dotychczas patentów wędrownych dziesiątą część tego, co na rok 1929! Świadczyłoby to o wielkiem zwycięstwie naszej akcji samoobronnej, ale w wysiłkach ustawać nie możemy! Na tym odcinku walki z żydostwem, odnosimy zwycięstwa!

W stalowych butach wiary, wytrwania

i woli wmaszerowała nasza ideologja do północnej części Król. Huty. P. Gabryś prezesem Koła. Ks. Kwapuliński, kapłan robotników, patronem Koła.

Jeszcze przed rokiem nazywano nas szaleńcami. Mózgi o małej sprężystości i orjentacji i serca zajęczą skórką okryte nie potrafiły zrozumieć, że jednostki są zdolne narzucić swą wiarę w słuszność swej ideologji już nie tysiącom, ale niezliczonym masom, że jednostki podbijają serca tysięcy i kroczą naprzód z tysiącami do wielkich celów. Garstka nas była, szaleńcami nas nazywano, że mieliśmy odwagę wypowiedzieć walkę — w trosce o byt i najistotniejsze jego cele, tego bytu — „potędze" żydowskiej. „Potędze" żydowskiej!?! Bo legenda, ta najgłupsza z legend, o „potędze" żydowskiej, jaka się utarła wśród naszego narodu, te „dziesiątki tysięcy kłapciuchów, tych śmierdziuchów, tych niechlujów — wyglądem swoim wzbudzających w nas tylko odrazę — nazywa także potęgą żydowską!?! Mamy przed sobą bandę kłapciuchów, śmierdziuchów i niechlujów, ale nie potęgę żydowską! Co im pomoże tych kilku miljarderów, tych miljonerów, czy przemysłowców żydowskich, jeśli my tych kłapciuchów na Śląsku nie chcemy? W jaki sposób mają się oni tu utrwalić i utrzymać, jeśli nikt z nas grosza do nich nie zaniesie? Fala żydowskich śmierdziuchów odpłynie ze Śląska, zniknie, zniknie wraz z nimi „potęga" żydowska!

Jeżeli nie oprzemy się najeźdźcom żydowskim, wtedy dopiero mogą stać się potęgą na Śląsku. Bo tysiące przykładów przynosi nam historja podboju Polski przez żydostwo. Tysiące pachciarzy, uginających się po sam pas przed polskimi dziedzicami, po latach — niekiedy bardzo krótkich — wypędzało polskich dziedziców z ich „ojcowizny", ziemi i zmieniały się role. Syn albo wnuk dawniejszego dziedzica mlekiem począł handlować, a syn dawniejszego żydowskiego pachciarza został dziedzicem, a wnuk miljonerem amerykańskim, albo jednym z dyrektorów np.... Huty Królewskiej i Laury, albo... „Roburu", lub innego geszeftu od węgla lub cynku na Śląsku.

Tu właśnie leży potęga żydowska, która taką legendą jest otoczona, że zwykłego kłapciucha — o którego otrzeć się nie chcemy, aby nas wszy nie oblazły lub palta sobie nie zasmarowali — zaliczamy do przedstawicieli owej żydowskiej potęgi. Legenda o potędze żydowskiej, ta najgłupsza legenda pod słońcem, w niechluju, który na rękaw z nosa smarki zbiera, każe widzieć... potęgę żydowską!?! Na Śląsku potęgi żydowskiej jeszcze nie mamy, ale się powoli tworzyć poczyna. Tysiące kłapciuchów — wałęsających się jeszcze przed kilku laty po Śląsku z patentem wędrownym, z przepustką p. Szatki — dziś, jak szczury, siedzą w piwnicach i handlują, niejedni — jak np. Sztrubel w Zawodziu — zrobili dobre interesy z Radami Załogowemi i na wszelakich oszustwach dorobili się setek tysięcy złotych. Nie jest wykluczone, że syn, albo wnuczek dzisiejszego Sztrubla, albo innego kłapciucha, zostanie generalnym dyrektorem np.... Huty Pokoju, albo... Huty Bismarka!?! To jest zupełnie możliwe, jak było możliwe, że niejeden wnuk np. pachciarza z Kozichgłów został miljonerem amerykańskim, a syn żydowskiego szmaciarza z pod Krakowa, który obcierał sobie smarki z nosa rękawem, został np. po objęciu Górnego Śląska dyrektorem koncernu węglowego... Tu właśnie leży potęga żydowska! I to nas powinno przerażać! W zarodku tego rodzaju potęgę żydowską należy zdusić!

I dziś odosobnieni nie jesteśmy! Szaleńcami nas nie nazywają. Tysiące garną się pod nasz sztandar!

Mieliśmy od 1928 roku Koło w Król. Hucie. Prezesem jego został p. Górny. Ale to Koło zdołało objąć swoją akcją tylko południową część Król. Huty. Północna strona, ta dzielnica olbrzymia o charakterze typowo robotniczym, leżała odłogiem, czekała na własne Koło. I doczekała się w niedzielę, dnia 23. marca. Na sali p. Wieczorka odbył się wiec imponujący. Pomógł nam go zorganizować Przewielebny Ks. Kwapuliński z parafji św. Józefa, którego w tej dzielnicy nazywają kapłanem robotników, bo potrafił zdobyć sobie serca tych najuboższych, tych najbardziej opuszczonych, tych, którzy najbardziej pragną serca gorącego i słowa pocieszającego w trudzie ich życia. Ks. Kwapuliński długie lata przebywał na terenie b. Kongresówki. Widział tam i polskiego robotnika borykającego się z nędzą i żyda rozpierającego się w dobrobycie. Dlatego ma tyle zrozumienia dla naszej akcji samoobronnej.

Gdy przychodził w jesienną noc słotną do chorego robotnika — o czem nam opowiedział na wiecu — lampa w nędznej izdebce była, naftę widzieć się dało, ale światła porządnego nie było, bo nafta była od żyda,... taka pomięszana... oczywiście nie z wodą, — bo woda z naftą się nie łączy, łatwoby spostrzec się dało oszustwo żydowskie — ale z tym płynem, który wydzielał żyd ze siebie „gdy załatwiał się" na cienko... Żyd na każdym kroku w najokropniejszy sposób oszukiwał robotnika i dorabiał się majątku...

Otóż na tem zgromadzeniu w Król. Hucie zebrani w liczbie z górą 400 osób jednogłośnie uchwalili, aby dla północnej części Król. Huty — od plantu kolejowego na północ — utworzyć samodzielne Koło Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu, aby nietylko stworzyć tu ośrodek organizacyjny i zabezpieczyć akcji samoobronnej planowość i ciągłość pracy, ale i poto by Koła król. huckie współzawodniczyły ze sobą wyścigały się w pomysłach najskuteczniejszych i rywalizowały ze sobą w pracy organizacyjnej.

Jednogłośnie prezesem Koła wybrano p. Gabrysia, znanego i zacnego obywatela tej części Król. Huty, właściciela domów i kupca, który ani do piwnicy w swoich domach żyda nie wpuścił, ani stosunków handlowych — jako kupiec — z żydami absolutnie nie utrzymuje.

Wiceprezesem wybrano p. Frąckowiaka, kupca, a na członków Zarządu p. Górnego, mistrza szewskiego, p. Niedbałę p. Samborskigo, p. Zięcia, p. Grobelnego, p. Cofałkę oraz panie Kaletową, Spyrową, Samborską i Wróblową.

Najbliższem zadaniem nowego Koła będzie pozyskanie członków wspierających wśród miejscowego kupiectwa i rzemiosła. Północna część Król. Huty ruszy do pracy. Pismo „Do Czynu" — jak w południowej części od 18 miesięcy — przed kościołami św. Józefa i św. Wojciecha co drugą niedzielę będzie dostawało się w ręce tysięcy robotników i będzie biło na alarm, budziło z uśpienia robotniczą dzielnicę. Ideologja nasza, która od roku 1928 kroczy w stalowych butach wiary woli i wytrwania majestatycznym krokiem po Ziemi Śląskiej, ruszy marszem triumfalnym na podbój zadżumionej dzielnicy Król. Huty. Pod komendą p. Gabrysia ta dzielnica, do której żydostwo ze wszystkich stron Polski spływało, jak do kloaki, uwolni się od wszelakich smrodów, wrócimy jej podmuchy dawnego wiatru, fale świeżego i pachnącego

Nie kupuj pralinek „Kosma", bo znajdziesz w nich obrzydliwe robactwo, żyjące i ruszające się w „kremie", co w każdej chwili sądownie udowodnić możemy. Chcesz zjeść kilka olbrzydliwych robaków, kup sobie pralinek „Kosma"! Składy chrześcijańskie na okres Świąt Wielkanocnych niechaj nie zaopatrują się w wyroby „Kosma", bo nikt ich kupować nie będzie. Najlepszym środkiem na wymioty są robaczywe i olbrzydliwe pralinki „Kosma".

po twietrza,... choć dymami i gazami od hut przesyconego.

W stalowych butach wiary, woli i wytrwania nasza wielka ideologja samoobrony społecznej maszeruje majestatycznym krokiem w zadżumioną dzielnicę!

I dojdzie zwycięsko do celu!!!

Alojzy Mach.

Triumfalny pochód akcji oświatowej.

Dalsze przemówienia red. Macha w Michałkowicach, Siemianowicach, Mikołowie, Żorach i Królewskiej Hucie na temat:

„Niebezpieczeństwo żydowskie a przyszłość nasza"

Dnia 16 marca w Michałkowicach na sali p. Benkego zebrało się o godz. 6 wiecz. z górą 300 osób. 17 marca o godz. 7 wiecz. sala przy probostwie w Siemianowicach zapełniła się po brzegi, a znalazło się na sali około 500 osób. W Mikołowie dnia 20 marca o godz. 7 wiecz. mieliśmy z górą 400 osób. W niedzielę, dnia 23 marca, o godz. 12 w południe p. Mach przemawiał w Żorach na sali Związkowej mając około 800 słuchaczów, a tego samego dnia o godz. 5 popoł. na sali p. Wieczorka w północnej części Król. Huty referatu p. Macha wysłuchało około 400 osób.

Wszystkie zgromadzenia miały przebieg imponujący, a żywiołowe oklaski, jakiemi nagrodzono wysiłki mówcy, dowodziły, do jakiego stopnia lud polski na Śląsku odczuwa potrzebę skupienia się pod sztandarem Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu". O próbach wprowadzenia fermentu przez kilku pachołków żydowsko-volksbundowych na zgromadzeniu w Mikołowie piszemy na innem miejscu. Próby te zostały w przeciągu kilku minut uniemożliwione i przyczyniły się jedynie do spotęgowania się ogólnego nastroju.

Na wszystkich zgromadzeniach jednogłośnie uchwalono rezolucje, usilnie upraszające p. wojewodę Grażyńskiego, by pozostał głuchy na wszelkie interwencje różnych Farbsteinów w sprawie dalszego wydawania patentów wędrownych żydowskim najeźdźcom, uprawniających ich do nieograniczonego grasowania po Śląsku, bo lud śląski tego sobie nie życzy i będzie wdzięczny p. wojewodzie Grażyńskiemu, gdy swoją wolą i stosownemi zarządzeniami uwolni Ziemię Śląską od tej najstraszniejszej plagi, niosącej nam ze sobą na Śląsk — jak szarańcza — zniszczenie i spustoszenie materjalne, nie wspominając o klęskach w dziedzinie moralnej i naszych najżywotniejszych interesach narodowych. Ponieważ każdy z wojewodów — a więc i p. wojewoda Grażyński — pragnie, by go ludność województwa miłowała, niechaj p. wojewoda Grażyński już nie dopuści do wydania ani jednego patentu wędrownego żydowskiemu najeźdźcy, a zdobędzie sobie zasłużoną miłość i uznanie całego ludu polskiego na Śląsku, rozumiejącego potrzebę przeciwstawiania się złu — pladze żydowskiej! Wszelką tolerancję wobec najeźdźców żydowskich, niosącym nam na Śląsk nędzę w znaczeniu materjalnem i moralnem, lud śląski nazywa pospolitem niedołęstwem. Lud śląski nie dopuści do tego, by Ziemia Śląska zamieniła się na kloakę, do którejby ściekały wszelakie smrody żydowskie. Tych wszystkich, którzy zdala trzymają się od naszej akcji samoobronnej zebrani na ostatnich zgromadzeniach nazywają ludźmi pozbawionymi jąder życiowych, bo walka samoobronna jest kwestją bytu współczesnych i następnych pokoleń — bytu w znaczeniu religijnem, materjalnem, państwowem, narodowem i moralnem! A tylko człowiek pozbawiony jąder życiowych będzie obojętny wobec tych najistotniejszych zagadnień naszego bytu! Broniąc Śląska przed zalewem żydowskim, wykazujemy, że jesteśmy najtroskliwszymi i najlepszymi synami Matki-Ojczyzny, Kościoła, Narodu i Państwa! Akcja nasza nie jest antypaństwową! Kierunek dla niej dyktujenam troska o byt i losy Narodu i Państwa w naszem najlepszem rozumieniu. A to nasze rozumienie ma dobre podstawy, bo akcja nasza, jak żywioł, zatacza co raz szersze kręgi i znajduje co raz więcej zwolenników.

Oprócz tej rezolucji — w szczególności w Siemianowicach i Król. Hucie — zebrani jak najbardziej stanowczo protestują przeciwko temu, by żyd napływowy Bander miał pozostawać na stanowisku nauczyciela w Miejskiem gimnazjum żeńskiem w Król. Hulie. Zebrani w Siemianowicach zamorzutnie uzupełnili rezolucję w tym kierunku, że należy usunąć natychmiast z gimnazjum nietylko Bandera, ale i tego, który go do Król. Huty sprowadził i w gimnazjum osadził. Wykonanie tej rezolucji poleca się p. Spaltensteinowi, odpowiedzialnemu burmistrzowi m. Król. Huty.

*

Warto kilka słów poświęcić samej organizacji tych imponujących zgromadzeń. Bezimiennie brały w niej udział lokalne czynniki społeczne. Gdzie p. Mach się zwracał, nikt mu rady i szczerej pomocy nie odmawiał. Imponujące zgromadzenie w Siemianowicach ma wiele do zawdzięczenia miejscowemu T. C. L. i Duchowieństwu, w szczególności Przewielebnemu Ks. Proboszczowi Koźlikowi, który i sali użyczył bezpłatnie i zgromadzenie poparł moralnie.

Zgromadzenie zaś w Żorach organizował miejscowy stan średni, który wziął na siebie wszelkie koszta, związane z jego urządzeniem, broszur propagandowych i gazet kilkaset zakupił i bezpłatnie między ludność je rozrzucił, kilkadziesiąt złotych zebrał i na cele Związku ofiarował, a gdy p. Machowi groziło godzinne spóźnienie się na zgromadzenie w Król. Hucie, jeden z obywateli własne auto postawił i na czas p. Macha do Król. Huty odesłał. Sprężyną w tej organizacji był zacny obywatel Żorów, p. A. Buchman. Oby znalazł wielu naśladowców w innych miejscowościach na Śląsku! Od czasu istnienia akcji samoobronnej, był to pierwszy wypadek, że stan średni jawnie zgromadzenie tego rodzaju organizował, zrozumienie dla niego wielkie wykazał, a grosza ofiarnego i na cele Związku i na pokrycie kosztów zgromadzenia nie żałował.

Ponieważ Żory posiadają kilku najeźdźców osiadłych, a wałęsających się nie brak również, i w Żorach wódka żydowska próbowała wprowadzić zamęt. Znalazło się kilku ambasadów żydowskich na sali, ale p. Mach usadził ich z miejsca. Powiedział im, żeby siedzieli cicho, pilnie i uważnie go słuchali, ani jednego słowa nie uronili, bo właśnie p. Mach poto do Żorów przyjechał, aby takich pouczyć i ciemności w ich mózgach rozprószyć, którzy za kieliszek wódki żydowskiej przyszli na zgromadzenie, by wprowadzić tu zamęt i bronić żydów. Obrońcy żydostwa tak sobie głęboko do serca wzięli uwagi p. Macha, że całe 2 godziny uważnie referatu słuchali, a pod koniec salę opuścili, ponieważ p. Mach zapraszał ich, by jego miejsce teraz zajęli i żydów bronić spróbowali.

Ponieważ niedzielne zgromadzenie w Król. Hucie ma doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju akcji samoobronnej na terenie m. Król. Huty, tego najbardziej zadżumionego najazdem żydowskim miasta na Śląsku, piszemy o nim na innem miejscu.

Należy zauważyć, że na wszystkich zgromadzeniach — oprócz Żorów — zamiast wstępów uczestnicy nabywali albo gazetę „Do Czynu" za 20 gr., albo broszury propagandowe w cenie 50 gr. (1 „Wielka mowa Ojca Karola", 2) Ks. Kardynał Puzyna a kwestja żydowska), albo 8 pocztówek z karykaturami żydów w cenie 1 zł. Największem powodzeniem cieszyły się broszury. Broszury te będą lud pobudzały, uświadamiały i stosownie oddziaływały. Na każdem zgromadzeniu poszło od 100—300 broszur. Te żyć będą, będą wędrować od domu do domu i także swoje zrobią. Idziemy w lud i serca tego ludu dla akcji samoobronnej podbijamy. Akcję budujemy na trwałych spiżonych podstawach. Idziemy z żywem słowem i broszurą propagandową, by te żywe słowa żyły jak najdłużej! Niechaj cieszą się ci, którzy niczem jeszcze akcji naszej dotychczas nie poparli. Dla was, pasożytów, pracujemy i wy korzyści ciągniecie i ciągnąć będziecie na naszym trudzie i ofiarności jednostek! Ale w historji śląskiego ruchu samoobronnego nazwiska wasze zapiszemy piórem maczanym w żółci!

Powstaniec śląski w roli żydowskiego stróża.

Przed 2 laty Motek i Jakób Gałązki nawiedzili Katowice. Jeden z nich nabył kamienicę przy ul. Marjackiej i objął wraz z nią kawiarnię „Astorję". Kawiarnia dobrze prosperuje, bo zapełniona jest gojami, no i wogóle wszystkie interesy Gałązków na Śląsku mają powodzenie,.... bo to przeczuwali i dlatego tu przyszli. W roku ubiegłym jeden z tych żydów — Jakób — wybudował kamienicę przy ul. Teatralnej 14. W kamienicy tej ulokował 10 żydów, jednego Polaka, Jeziorowskiego, który od żydów nie stroni, i powstańca Dudka, którego wynajął sobie na stróża.

Oto spis lokatorów w nowowybudowanym domu przez żyda napływowego: 1. Kochman, żyd, 2. Fluksman, żyd, 3. Hochberger, żyd, 4. Fiszel, żyd, 5. Tierarz i Schtechel, żydy, 6. Pilzer, żyd, 7. Riegel, żyd, 8. Broch, żyd, 9. Jakób Gałązka, żyd, 10. Motek Gałązka żyd. Do jedenastego mieszkania dostał się Jeziorowski bo trzyma z żydami, a na poddasze wprowadził się powstaniec Józef Dudek, bo go sobie Gałązka wynajął na stróża.

Do 1 marca Dudek pracował na kopalni „Kleofas" — ale został zredukowany — a za stróżostwo u żyda otrzymywał 40 zł. miesięcznie, wolne mieszkanie i opał, ale opału mu Gałązka odmówił. Zato Dudek podwórze, schody i ulicę zamiatał, węgiel żydowi nosił, drzewa rąbał, w szabes ogień robił, dywany czyścił i inne posługi u żyda wykonywał. W niedzielę — co często się zdarzało — gdy Dudek odświętnie ubrał się i miał iść do kościoła, Jakób Gałązka przywołał go do siebie i kazał mu węgiel nosić, a gdy się wzbraniał, Gałązkowa, żydówka, ubolewać nad nim poczęła czyniąc mu wymówki, co z niego taki cham się zrobił, a żyd Gałązka mu oświadczył w żydowskiej pasji: „Ja was wyrzucę razem ze wszystkimi powstańcami, jak psów... Ja was trupem położę." Obecnie Gałązka wypowiedział stróżostwo Dudkowi, no i grozi mu, że go z całą rodziną wyrzuci z zajmowanego mieszkania, bo nowowybudowane domy nie są objęte ochroną lokatorów. Żydzi wogóle są znani z bezczelności, ale bezczelność tych żydów, którzy najazd zrobili na Śląsk, przechodzi wszelkie granice. My się z tego bardzo cieszymy, bo to ułatwia nam pracę, potęguje rozwój akcji samoobronnej i prędzej lud śląski zrozumie, jakie niebezpieczeństwo zagraża nam ze strony żydowskich najeźdźców. Zwracamy ciągle uwagę, że żydostwo poto wykupiło całe ulice w Katowicach i Król. Hucie, by — gdy skończy się ustawa o ochronie lokatorów — chrześcijańskich lokatorów wyrzucić na bruk. Zresztą już dziś to próbuje, czego dowodem setki skarg o eksmisję, złożonych w sądach w Katowicach i Król. Hucie. W nowych zaś kamienicach, wybudowanych przez żydów, miejsca dla chrześcijańskiego lokatora niema. Gałązka np. głosi, co on w ciągu kilku lat ulokuje we własnych kamienicach co najmniej setkę żydów z Będzina, Chrzanowa i t. d. Ale lud śląski do tego nie dopuści, usuwając się od żydów, ani pół grosza nie dając zarobić żydowi!

Co to jest sjonista?

Często zagląda do Polski Nachum Sokołów, którego żydostwo nazywa swoim prezydentem, choć jest tylko przewodniczącym egzekutywy sjonistycznej. W roku bieżącym Nachum Sokołów nawiedził stolicę Warszawę i kilka większych miast w Polsce, w których żydostwo urządzało akademje palestyńskie z przemówieniami swojego „prezydenta". Nawet na „Sali Powstańców" w Katowicach w odległości kilkudziesięciu metrów od pomnika Nieznanego Powstańca Śląskiego odbyła się tego rodzaju akademja palestyńska, na której Nachum Sokołow opowiadał wielotysięcznym tłumom — jak donosiła prasa na Śląsku — żydowskim, osiadłym zaledwie od kilku lat na Śląsku, o przyszłości żydostwa... w Palestynie. Jak ta przyszłość żydowska tam wygląda, najlepiej świadczy o tem stanowisko Arabów wobec zalewu ich ziemi przez żydostwo. Twarde stanowisko Arabów wobec napływowego żydostwa i ich zdecydowana postawa rozbija wszelkie nadzieje żydowskie w kierunku utworzenia z Palestyny wasnego państwowego i narodowego ośrodka. Nachum Sokołow nawołuje żydostwo polskie do wyjazdu do Palestyny, ale rezultat jego dotychczasowych nawoływań jest taki, że 100 żydów wyjeżdża z Polski do Palestyny, a 200 wraca z Palestyny do Polski. Propaganda Nachuma Sokołowa to sprawia, że żydostwo o wyjeździe do Palestyny nie myśli, ale, myśląc o Palestynie, jeszcze bardziej się rasowo konsoliduje i krzepnie na ziemiach polskich i staje się zbiorowiskiem obcem zupełnie wobec państwa, które ich przygarnęło, i narodu, który w czasach najcięższych, jakie przeżywał, bo w czasach niewoli, dzielił się z nim skąpym kawałkiem chleba. Nas akademje palestyńskie o tyle mogą interesować, że odbywają się na „Sali Powstańców", co dowodzi, że żydostwo na Śląsku czuje się już, jak u siebie w domu. Widząc, że nietylko podbój handlu, rzemiosła i posiadłości miejskich w zupełności im się udaje, ale nawet akademje palestyńskie mogą urządzać na „Sali Powstańców", czy najeźdźcy żydowscy mają myśleć o wyjeździe ze Śląska do Palestyny, o zwróceniu nam tego, co nam wydarli? Bardzo naiwni mogą w to wierzyć. Jeden z czytelnikow zapytuje nas w liście do Redakcji, co to jest sjonista? Wobec tego wyjaśniliśmy, jakie cele przed sobą mają sjoniści i z jakiem powodzeniem je realizują. Zresztą jeszcze w prostszy sposób można odpowiedzieć na to pytanie. Sjonista jest to jeden żyd, który za pieniądze drugiego żyda wysyła do Palestyny trzeciego żyda.

Dekoracje artystyczne okien wystawowych wykonywuje wyspecjalizowany dekorator, członek Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu", który przyjmuje zlecenia wyłącznie firm chrześcijańskich na całem terenie Województwa Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Potrafi podołać największym wymogom. Zgłoszenia uprasza się kierować do Administracji „Do Czynu", Katowice, ul. Teatralna 10.

Jeżeli smakuje ci wszelaki paskud żydowski, kupuj wyroby czekoladowe „Kosma“! Chcesz zadławić swoje dziecko ostremi przedmiotami, kupuj pralinki „Kosma”, a w ich „kremie“ znajdziesz wszelakie paskudztwo! Chcesz, by różne Spiry i inne krakowskie żydy wykupiły całe ulice w Katowicach, kupuj wyroby czekoladowe „Kosma“ ... z robactwem, nie wyłączając ostrych przedmiotów, któremi z łatwością zadławić możesz siebie, narzeczoną, żonę i dziecko!

Jaskina zbójców w Mikołowie.

Mikołów posiada jedyną większą salę Hotelu Polskiego, którego właścicielem jest p. Hupka. Przed 2 laty p. Hupka wydzierżawił Hotel Polski Ratce z Łazisk Górnych, Niemcowi. Władze długo opierały się, bo miały wiele zastrzeżeń, ale w końcu Ratkę jako użytkownika koncesji zatwierdziły. No i Ratka od 2 lat trzyma się jako zastępca w Hotelu Polskim w Mikołowie, w międzyczasie postarał się o legitymację pewnej polskiej organizacji, której potrzebuje — z czem się nie kryje — aby przynosiła mu zyski. Wśród starszych znajomych wyjmuje ją i często, klepiąc się po sercu, zapewnia ich, że w sercu jego pozostało wszystko po dawnemu, po prusku, po niemiecku. Nie zainteresowałaby nas figura Ratki, gdyby nie ostatnie nasze zgromadzenie w Mikołowie. Gdy p. Mach dnia 18 marca udał się do Mikołowa, by wynająć salę i zorganizować zgromadzenie w kwestji żydowskiej społeczeństwa polskiego na dzień 20 marca, najpoważniejsi obywatele m. Mikołowa mu w tem pomogli. Ponieważ przewidywano, że przyjazd p. Macha z interesującym tematem wywoła wielkie zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa polskiego, ustalono, że przemówienie wygłosi p. Mach na sali Hotelu Polskiego. Gdy p. Mach, powołując się na najpoważniejszych i najzacniejszych obywateli, zwrócił się do Ratki w sprawie sali, Ratka chętnie salę wynajął na wieczór 20 bm. i wysokość opłaty ustalił.

Zgromadzenie miało odbyć się o godz. 7 wiecz. Gdy p. Mach w towarzystwie p. Tomalaka i dwuch członków Związku „Do Czynu“ przyjechał do Mikołowa w oznaczonym dniu o godz. 6 wiecz., jeden z jego znajomych z Katowic, którego spotkał przypadkowo na dworcu, podszedł do p. Macha i oświadczył mu, żeby był ostrożny, bo, spędzając cały dzień w Mikołowie, dowiedział się, że zapowiedź odczytu na temat kwestji żydowskiej na Śląsku wywołała wśród społeczeństwa polskiego w Mikołowie wielkie zainteresowanie i powodzenie będzie wielkie, ale dowiedział się również, że Niemcy wraz z miejscowymi żydami i zamówionem chacharstwem nie dopuszczą do odbycia się zgromadzenia i mają zamiar sprowokować awanturę. P. Mach oświadczył znajomemu, że przemawiał już na dziesiątkach zgromadzeń na ten sam temat na Śląsku w miejscowościach najbardziej zażydzonych i nigdy jeszcze z prowokatorami się nie zetknął. Otrzymuje wprawdzie p. Mach stale listy z najbardziej bezczelnemi pogróżkami, ale do serca wcale sobie ich nie bierze, ani brać nie ma zamiaru. Gdy na pół godziny przed oznaczoną w afiszach godziną p. Mach znalazł się na sali, Ratka z miną herszta chodził z kąta w kąt po sali i począł wyrażać swoje niezadowolenie, że na „jego“ sali ma odbyć się to zgromadzenie. Czynił głośne uwagi, że z żydami robi interesy i do tego zebrania nie może dopuścić. Ratce towarzyszył siodlarz Machuletz, którego na zebraniu polskiem nikt jeszcze w Mikołowie nie widział, bo jego uświadomienie narodowe z polskością nie ma nic wspólnego. Tymczasem sala zapełniała się publicznością i krótko po godz. 7 ani jedno miejsce siedzące wolne nie zostało, a po bokach zapełniły się miejsca stojące. Gdy p. Mach chciał rozpocząć wygłaszanie przemówienia i zwrócił się do Ratki, by scenę oświetlił, Ratka odrzekł, że światła na scenę nie da, a na sali światło zagasi, bo nie chce, by zgromadzenie się odbyło. Wówczas p. Mach wyprosił sobie, by Ratka, znający język polski, zwracał się do niego w jezyku niemieckim, przyczem zagroził, że natychmiast zwróci się do władz policyjnych, iż Ratka, dzierżawca sali, który w tej chwili nie ma już nic do gadania, usiłuje zamęt wprowadzić na salę, gasząc światło i nie dopuszczając do odbycia się polskiego zebrania. Wówczas Ratka skapitulował, scenę oświetlił, ale wraz z pijanym Machultzem znalazł się wśród 15 opryszków, którzy na salę nie wchodzili, bo oczekiwali na komendę za strony swoich hersztów: Ratki i Machultza. Rozmowa tych hersztów z opryszkami odbywała się w języku niemieckim. W międzyczasie Ratka został wywołany na podwórze domu, gdzie — jak twierdzą świadkowie — tajemniczą rozmowę prowadziła z nim żydówka Steinowa, żona miejscowego lekarza, żona takiego żyda, którzy rzekomo z najeźdźcami od Będzina. Chrzanowa czy Buczacza wspólnego nic nie mają i nic ich nie łączy, a przy bufecie znalazł się żyd Mehlman od Żywca, który bufetowej kazał napełniać kieliszki i popijał z Machultzem, który już bez tego ledwie się trzymał na nogach, bo — jak twierdzą naoczni świadkowie — od południa do wieczora pił go Mehlman w swoim handlu znajdującym się w Rynku pod Nr. 7 z napisem na szyldzie: „Franciszek Długiewicz.“

Gdy p. Mach począł wygłaszać referat, — mimo sprzeciwu ze strony p. Tomalaka — około 15 opryszków pod wodzą swoich hersztów Ratki i Machultza wdarło się na salę i usiłowali wszcząć awanturę. Ratka, gospodarz sali, w języku niemieckim podjudzał i buntował spędzonych opryszków, wzywając ich, by hałasem i okrzykami zagłuszali słowa p. Macha. Zgromadzeni w ten sposób zareagowali na ową żydowsko-hakatystyczną prowokację, że zażądali usunięcia opryszków ze sali wraz z hersztami. Po kilku minutach ani hersztów, ani opryszków na sali nie było. W przemówieniu p. Machowi nikt nie przeszkadzał, publiczność w liczbie z górą 400 osób poczęła reagować co chwila żywiołowemi oklaskami, wśród których w niepamięć poszły prowokacje żydowsko-hakatystyczne ze strony Ratki i Machultza oraz upojonych przez nich opryszków... na rachunek — oczywiście — mikołowskiego kahału.

Gdy o godz. 10 sala opróżniła się, dyżurujący policjanci odeszli i p. Mach chciał uiścić należność za salę, bufetowa — siostra Ratki — pieniędzy przyjąć nie chciała oświadczając, że Ratka — brat jej — zaraz przyjdzie i pieniądze odbierze. Tymczasem Ratka nie pokazał się, ale wejściem z podwórza wdarło się owych około 15 opryszków a z nimi Machuletz. Banda opryszków ulokowała się w kącie bufetu, a Machuletz począł chodzić wzdłuż bufetu, pragnąc ocieraniem się o p. Macha i Tomalaka, sprowokować awanturę podczas nieobecności Ratki, drugiego herszta. Wówczas p. Mach należność za salę położył przed bufetową i w towarzystwie p. Tomalaka opuścił Hotel Polski, z którego Ratka urządził jaskinię zbójców. Gdy p. Mach w towarzystwie p. Tomalaka skierował się z Rynku w ulicę, prowadzącą w stronę dworca kolejowego, w ślad za nimi posuwało się kilkunastu opryszków, a Machuletz nimi komenderował. Czy herszt Ratka był z nimi, nie da się ustalić. Spodziewając się napaści, p. Mach ze swymi towarzyszami udał się na odwach policyjny i zameldował o zamiarach napastników. Pod ochroną 2 policjantów p. Mach ze swymi towarzyszami udał się na dworzec.

Opisane zajście należy jak najsilniej napiętnować. Nie wątpimy ani na chwilę, że władze nasze odpowiednio na to zareagują. Bo jakże!?! P. Mach przyjeżdża do Mikołowa, najpoważniejsi obywatele w miejście idą mu z pomocą w zorganizowaniu odczytu oświatowego, 400 osób, Polaków, gromadzi się na sali, a Ratka, gospodarz sali, komenderuje bandą opryszków, wchodzi na salę, namawia ich do gwałtów, usiłuje sprowokować awanturę, organizuje poprostu planowy napad na człowieka, którego przemówienie 400 Polaków oklaskuje i przyjmuje z entuzjazmem:?! Sojusz żydowsko-volksbundowy!!! Na ten temat wiele pisaliśmy! Ale tu nie chodzi o sojusz żydowsko-volksbundowy. Chodzi o to, aby Hotel Polski w Mikołowie w miarę potrzeb żydowsko-volksbundowych nie zamieniał się na jaskinię zbójecką. Dowiadujemy się, że Hotel Polski ma wkrótce zmienić właściciela i zamienić się na ognisko życia narodowego ludności polskiej m. Mikołowa, ma zamienić się na Dom Polski. Czy w tym Domu Polskim ma pozostać herszt Ratka, który organizuje planowe napady, aby nie dopuszczać do polskich zgromadzeń oświatowych? Czy władze bezpieczeństwa publicznego przyjmią wiadomość o tem niesłychanem zajściu ze spokojem i przejdą nad nim do porządku dziennego? Ja ten cały opis zamieszczam na chłodno, jak chłodno reagowałem na objawy tej prowokacji żydowsko-hakatystycznej, ale oburzenie swoje siłą i całą wolą hamuję. Daję upust swemu oburzeniu nazywając Ratkę hersztem, a Hotel Polski, pozostający pod jego zarządem, jaskinią zbójców, do której pod ochroną policji nie można ani wchodzić, ani z niej wychodzić!

Nie wątpimy również, że gospodarz miasta, p. burmistrz Koj, pouczy Ratków i innych miejscowych orgeszów, że prusackich metod plebiscytowych w dziewiątym roku przynależności Mikołowa do Polski względem polskich zgromadzeń stosować nie będą... choćby podjudzał ich do tego kahał mikołowski... i wódka żydowska.

Mikołów liczy 11 000 mieszkańców i jest jednym wśród nielicznych miast i miejscowości na Śląsku, który oparł się skutecznie przed zalewem żydowskim. Mikołów posiada ogółem 85 żydów, z czego 80 proc. przypada na żydów, w spadku pozostawionych nam przez Niemców, a najeźdźcy stanowią 20 proc., tedy około 17 głów. Tak nieliczna garstka żydów, bo wynosząca 0,75 proc. ogółu mieszkańców, już jednak potrafi ludność chrześcijańską demoralizować i znaleść wśród niej Ratków, Machultzów i innych 15 opryszków, których wódką zachęca do urządza awantur i usiłuje przeszkadzać w uświadamianiu ogółu ludności chrześcijańskiej w sprawie niebezpieczeństwa żydowskiego. A wyobraźmy sobie stosunki w miastach na terenie b. Kongresówki i Małopolski, gdzie miasta są kompletnemi rojowiskami żydowskiemi, gdzie procent ludności żydowskiej sięga od 50—90 proc.!?! Tam żydostwo każdą akcję oświatową, przeciwko niemu wymierzoną, uniemożliwi i rozsadzi. Niechaj próby kahału mikołowskiego będą dla nas przestrogą, pobudzą naszą czujność i przyczynią się do zbudzenia śpiących snem twardym wśród zbliżającego się i rozszerzającego się wokoło nas niebezpieczeństwa żydowskiego. Do czynu!!!

Kamienica Liny Schindler.

Na narożniku ul. Dyrekcyjnej i Poprzecznej w Katowicach znajduje się kamienica Liny Schindler, Niemki. Pani Lina dom swój zażyda w sposób niesłychany. Do pokoiku w podwórzu wpuściła przed 4 laty Tolę Saper ze Sosnowca, która założyła tam pracownię kapeluszy damskich i jednocześnie handluje kapeluszami. Kilka dziewcząt zatrudnia owa Tola. Pracują te dziewczęta w tak okropnych warunkach, że dziwić się należy, iż dotychczas Izba Rzemieślnicza nie zainteresowała się ową „pracownią“. Tola ma pierwszorzędną klientelę. Nawiedzają jej handelek i pracownię małżonki najpoważniejszych urzędników. Mamy ich nazwiska, ale poczekamy. Może się poprawią... W lokalu po „Morgenpost“ pani Lina Schindler ulokowała będzinera Szydłowskiego. Żyd ten otworzył firmę „Modeles“, również interes kapeluszowy. Obok „szczęścia“ u pani Lück, będziner ten szukał również szczęścia przy ul. Jana, gdzie jego kapeluszowy interes nie miał powodzenia, to też urządził tam wysprzedaż i przeniósł się na ul. Dyrekcyjną. Pracownia tego żyda również pozbawiona jest światła dziennego. Na samym narożniku swego domu p. Schindler ulokowała żyda Eichbauma, pochodzącego od Przemysla, który handluje cukierkami — wyłącznie fabryk żydowskich —, i wyrobami tytuniowemi. Lokal po Schlesingerze, żydowskim plajciarzu, zajęła wyjątkowo chrześcijańska firma Wedel z Warszawy. Na jej „przyjęcie“ przygotowuje się Eichbaum, bo zamieszcza napisy „Wawel“, by bałamuciły nieorjentujących się wobec podobnego brzmienia: Wedel — Wawel. Dalej, p. Lina wpuściła do swego domu żyda Bellera ze Sosnowa, który handluje materjałami tekstylnemi. Ze „starych“ żydów pozostała jej Perlowa ze swoim „Salonem sztuki“, w którym handluje krzyżami, obrazami treści religijnej i t. d. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że owa Perlowa wraz z mężem odgrażała się w czasie wojny, że głowami polskiemi będą wybrukowane ulice Dyrekcyjna, Poprzeczna i inne w Katowicach. Dziś wielu katolików i Polaków zaopatruje się u tej żydówki w krzyże i obrazy święte.

Precz z czekoladą „Kosma“.

Żydowsko-niemiecka firma „Sarotti“ z Gdańska udzieliła licencji na Małopolskę i Górny Śląsk żydom krakowskim, którzy fabrykują „we własnym zakresie“ wyroby czekoladowe i swoje paskudztwa sprzedają pod firmą „Kosma“. Uprzedzamy firmy chrześcijańskie przed przyjmowaniem do swoich składów owego żydowskiego paskudztwa. Każdą firmę chrześcijańską, która będzie sprzedawała owe wyroby, napiętnujemy i na swoich łamach opublikujemy. Precz z Górnego Śląska z wyrobami „Kosma“! Ponieważ kupcy chrześcijańscy często tłumaczą nam, że są zmuszeni zaopatrywać się w towar u fabrykantów żydowskich, bo pewne artykuły wyłącznie przez nich są fabrykowane, jako przykład, że są w błędzie, służy przemysł czekoladowy w Polsce. To też demaskować będziemy ową złą wolę, spotykaną u niektórych kupców chrześcijańskich. Na wszystkich ostatnich zgromadzeniach apelowaliśmy do zebranych, by nam donosili, w jakich składach chrześcijańskich znajdują się wybory czekoladowe „Kosma“. Rozpoczniemy od czekoladek i stopniowo przechodzić będziemy na inne artykuły, które bez trudności da się stwierdzić, z jakich fabryk pochodzą. Od kupca chrześcijańskiego należy żądać towaru chrześcijańskiego.

Trafiła kosa na kamień.

W poprzednim numerze szeroko pisaliśmy na temat szwindlarstwa żydowsko-hakatystycznego w sprawach mieszkaniowych. Opisaliśmy, że po opróżnieniu mieszkania przez Engelberta Wranę, który uciekł potajemnie do Niemiec, pozostając dłużny Urzędom Skarbowym i różnym dostawcom z branży mydlanej kilkadziesiąt tysięcy złotych — rozpoczęły się szwindle żydowsko-hakatystyczne. Do mieszkania po Engelbercie Wrani właściciel domu Spiro, żyd krakowski, wpuścił Hurtownię Firanek z warszawskich Nalewek, której kierownik Bernstein dał odstępnego 15.000 zł., z czego Engelbert Wrana otrzymał 6.000 zł., a Spiro 6 000 tytułem odstępnego i 3.000 zł. na odnowienie mieszkania, które było podobne do chlewa. Gdy numer „Do Czynu“ z opisem owego szwindlarstwa żydowsko-hakatystycznego dostał się do rąk p. Tokarskiego, naczelnego prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach, natychmiast zostały wszczęte dochodzenia karne przeciwko Spirze i Bernsteinowi. Wywoła to radość wśród polskich mas na Śląsku, bo wszyscy wiedzą, że sprzedawać mieszkań nie wolno, ale i o tem wiedzą wszyscy, że bez grubego odstępnego nikt z nas, Polaków, do wolnego mieszkania się nie dostanie, jeno ci, którzy tysiące po-

siadają. A ponieważ tylko żydostwo może płacić, 80%—jak utrzymują miarodajne czynniki — mieszkań np. w Katowicach, bezprawnie zajmuje żydostwo. Ale my sami temu winni jesteśmy. Setki Spirów bierze odstępne i szwindluje mieszkaniami. My o tem wiemy, ale do Urzędu Prokuratorskiego nie donosimy. Fakt, że - po ukazaniu się artykułu na łamach „Do Czynu" o szwindlach żydowsko-hakatystycznych - p. prokurator Tokarski zarządził dochodzenia karne przeciwko Spirze, winien nas zachęcić do tego, by Redakcję „Do Czynu" o wszelkich tego rodzaju wypadkach zawiadamiać. Spodziewamy się, że w najbliższych dniach setki osób odwiedzą naszą Redakcję i podadzą nam nazwiska tych kamieniczników, którzy wzięli grube odstępne i do opróżnionych mieszkań w swoich domach tym sposobem lokatorów wpuścili. Dla uzupełnienia dowodów o niegodziwościach Spiry notujemy, że żyd ten już w listopadzie żądał od inż. W. z Katowic 6000 zł. odstępnego za mieszkanie po Engelbercie Wrani. Obrońcy Spiry p. p. adwokaci Dzięcioł i Kaźmierczak, którzy usiłują wmówić w Sąd Okręgowy, że Engelbert Wrana chwilowo wyjechał na stronę niemiecką, bardzo prędko doczekają się tego, że ich klient, Spiro, dostanie się do kryminału, bo już w listopadzie r. u. żądał 6000 zł odstępnego od inż. W. za mieszkanie po Wrani.

Szwindlarstwo żydowsko-hakatystyczne zmierzające do opanowania Katowic przez żydostwo, nie oszczędza nikogo. Dotknęło w całej swej ohydzie —o czem szczegółowo napiszemy w następnym numerze — i p. sędziego okręgowego z Katowic, Podoleckiego, który, mając przydział mieszkaniowy, do mieszkania dostać się nie może, bo siedzi w nim żyd Goldberg, przedstawiciel - niestety — poznańskiej firmy „Akwawit". Bylibyśmy w grubym błędzie, gdybyśmy twierdzieli, że szwindlarstwo żydowsko-hakatystyczne na Śląsku grasuje kosztem tylko najuboższych, mas ludowych.

Tem sam, który interwenjował u p. ministra Józewskiego.

W ubiegłym tygodniu poseł żydowski, Farbstein, łaził po Województwie i Woj. Sądzie Administracyjnym

i próbował interwenjować

w sprawie patentów wędrownych, ale - jak się dowiadujemy - interwencja tego żyda pozostanie

bezskuteczną.

Naszem nieugiętem stanowiskiem popieramy tylko stanowisko władz śląskich!

Ale żyjemy w czasach gdy

posłom interwenjować

u władz i włóczyć się po gmachach rządowych

nie wolno!

Te uprawnienia powinny czynniki rządowe na Śląsku wobec Farbsteina

wykorzystać z całą bezwzględnością.

Rozchodzi się tylko o to, by woźni Śląsk. Urzędu Wojewódzkiego i Woj. Sądu Administracyjnego byli odpowiednio uświadomieni

o doniosłości swej roli

wobec tego rodzaju natrętów.

W dalszym ciągu ostrzegamy przed Józefem Pierogiem, Katowice ul. Dąbrowskiego 1, który, pozyskując prenumeratorów dla pisma „Do Czynu", sprzeniewierzył nam z górą 400 zł. Ponieważ Pierog posługiwał się własnemi kwitarjuszami, do dnia dzisiejszego dokładnie nie wiemy, ile nam sprzeniewierzył. Baczność przed tym oszustem, bo szczęście mu sprzyjało, może jeszcze próbować.

Kto nie wpłaci prenumeraty, wysyłkę gazety wstrzymamy.

Popierajcie te firmy, które się u nas ogłaszają! - - - -

Bazar Śląski, Katowice
ul. Marsz. Piłsudskigo 40. Telefon 2462.
Poleca bieliznę damską i męską po cenach najniższych oraz wszelkie towary krótkie i dodatki dla krawczyń.

„MERKUR" Katowice
ul. 3-go Maja Nr. 15 (narożnik ulicy Stawowej)
— — Telefon Nr. 301 — —
Poleca dywany, chodniki, firany, materjały dekoracyjne i meblowe. W wielkim wyborze materjały męskie i damskie, bieliznę, obrusy, jedwabie po cenach konkurencyjnych.
Dla urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych kredyt na dogodnych warunkach — — — w ratach. — — —

P. CZARNECKI Katowice
ulica Pocztowa 2. Telefon Nr 23-66.
Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku. Ceny przystępne.

E. WACŁAW Katowice
RYNEK 12. — Telefon Nr. 356.
Porcelana po cenach fabrycznych, kryształy, szkło, metale, wyroby skórzane, wózki dziecinne. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach

A. Kościelniak Katowice ul. 3-go Maja 5
Wykwintna konfekcja — Artykuły męskie.
Wielki wybór. Ceny przystępne.

B. GULIŃSKI Katowice
ul. 3 Maja 30. — Telefon Nr. 18-36.
Poleca obuwie wszelkiego rodzaju.
Wielki wybór. — Ceny przystępne.

SPÓŁKA STOLARSKA Sp. z ogr. odp.
KATOWICE, ul. 3 Maja 26. Tel. 18-98.
Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

J. SMOCZYK KATOWICE, ul. 3-go Maja Telefon 14-94.
Jedyny - polsko chrześcijański zakład - jubilersko zegarmistrz.

J. JOKS i Ska Katowice ul. św. Jana 12. Telefon 2163
Najstarszy chrześcijański magazyn bławatów - Najkorzystniejsze źródło zakupu materjałów wełnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i lnianych - Dla P. P. Urzędników Państwowych udzielamy kredytu na dogodnych warunkach - Rok założenia 1894.

Drogerja św. Barbary
Tel. 1666 **wł. W. Dutkiewicz** Tel. 1666
KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

Drogerja Właściciel od 21 lat
E. Schulz Nast. **Józef Olejniczak**
KATOWICE, ul. 3 Maja 5. Telefon Nr. 12-41.

Rzeźnictwo i Restauracja „Piast"
Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 63 a.
wł. STANISŁAW KULAWIK
Poleca znakomite obiady z 3 dań po zł. 1.50 i kolacje w cenie od 70 gr. począwszy. Wszelkie wyroby mięsne z własnych warsztatów.

WACŁAWOWA dawn. **Langer**
Katowice, ul. Pocztowa 2
Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecinnej.
Pończochy w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne. Dostawy dla szkół i ochronek fartuszków, ubranek itd.

K. ŚWIĘTOCHOWSKI
Katowice, ul. Św. Jana 12. - Telefon 7-37.
Towar pierwszorzędnej jakości — Ceny naprawdę bezkonkurencyjne — Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty.
Skład Obuwia. Skład Obuwia.

Boratyński i Badowski
Katowice, ulica 3 Maja 24.
Poleca po cenach konkurencyjnych towary kolonjalne, wina i delikatesy.

Franciszek Widera RUDA, Plac Wolności 1.
SKŁAD MEBLI
Poleca za gotówkę i w ratach b. dogodnych meble wszelkiego rodzaju.

Dom Konfekcyjny Tow. z o. p.
KRÓLEWSKA HUTA, ul. Wolności nr. 25.
Telefon Nr. 622.
Jedwabie, aksamity, materjały wełniane, firany, chodniki i dywany. Specjalność: wyprawy ślubne i wykwintna bielizna męska i damska po cenach najniższych. Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku.

STANISŁAW KUCHLEWSKI
Skład konfekcji męskiej, damskiej i obuwia.
KRÓL. HUTA ul. Wolności 23 Telefon 1220 — P. K. O. Nr. 305 328 — TARN. GÓRY ul. Krakowska 18. Telefon 529.

Wincenty Stempniewicz
Zakład jubilersko - zegarmistrzowski
Królewska Huta, ul. Wolności 23 - Telefon 14-25.
ZEGARY **Biżuterje**
Podarunki wszelkiego rodzaju. Ceny najtańsze. Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu".

Karol Cieśliński, Król. Huta
ul. Wolności 5. Telefon Nr. 1093.
Skład porcelany, szkła, fajansu, emalji, galanterji metalowej, wyrobów skórzanych i zabawek.
Walizy i przybory podróżne, wózki dziecinne krajowe i zagraniczne.

M. Marcinek KRÓLEWSKA HUTA ul. Katowicka 10.
Poleca obuwie dziecinne, damskie i męskie, buty robocze, kropy, wykonane we własnym warsztacie, oraz obuwie fabryczne i śniegowce PEPEGE.
Najstarszy skład obuwia w miejscu. Ceny konkurencyjne.

Jan Golczyk, Królewska Huta
Rynek 22. **mistrz krawiecki** Rynek 22.
Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę.

FRANCISZEK BISKUP, Król.Huta, 3 Maja 43
SKŁAD OBUWIA.
Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne.

JÓZEF PAROL
Konfekcja męska, damska i dziecinna oraz obuwie.
Król. Huta, ul. Wolności 31.
Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

P. Kamiński
Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki
Król. Huta, ulica Wolności róg Sienkiewicza, Tel. 1069
Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

CENTRALA MEBLI
właśc. F. Kurpierz
Król. Huta, ul. Wolności 24.
Telefon 514. Telefon 514

M. HADRYAN, Królewska Huta
ul. Wolności 18. Telefon Nr. 1172.
Największy skład kapeluszy, bielizny, krawatów i wszelk. artykułów męskich. Czapki i odznaki dla wszelkich towarzystw, szkół, powstańców oraz wojska. Ceny najprzystępniejsze.

DOM TOWAROWY, A. Przybylski
Królewska Huta, ul. Wolności 13.
Na składzie wszelkie towary. Konfekcja męska, dziecinna, obuwie wszelkiego rodzaju. Ceny przystępne.

Malik — Rybnik, Marsz. Piłsudsk. 14
Pierwszorz. pracownia krawiecka.
Wykonanie najlepsz. garderoby dla pań i panów na miarę. Największy wybór w materjałach kraj. i zagran. Pierwsz. wykonanie według najnowszych żurnali. Wielki wybór gotowej garderoby dla panów i chłopców. Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony srebrn. medalem.

Bracia Jojko Skład i fabryka mebli oraz wyrobów tapicerskich
Poleca meble za gotówkę i na spłaty.
RYBNIK, Sobieskiego 3, Telefon 1046.
Dostawa samochodem do domu.

Redaktor odp. Alojzy Mach, Katowice. Drukiem: Drukarnia M. Całka, Tarnowskie Góry ul. Barbary 1, Tel. 11-40.